Nr 28 Poniedziałek, d. 5 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Jutro przypada nabożeństwo odpustowe w kościele św. Marka XX. Emerytów.

Wiadomości miejscowe.

— Otóż i *Djabeł* między prorokami! W przedostatnim numerze tego pisma czytaliśmy, że stawiać należy na numer 36, bo choć ten numer nie wyjdzie z koła loteryjnego, to niezawodnie będzie ogłoszony jako liczba obecnych radnych na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej. I rzeczywiście na posiedzeniu odbytem dnia 1 lutego obecnych było 36 radców. Tyle też tylko powiedzieć można na tem posiedzeniu, na którem żadna ważniejsza sprawa załatwioną nie została.

— We środę wieczór w kościele N. P. Maryi odbył się ślub dra Józefa Rettingera, znanego z wielu świetnie prowadzonych spraw, obrońcy w sprawach karnych, z panną Heleną Jawornicką, córką tutejszych obywateli Mikołaja i Maryi Jawornickich, którzy jednocześnie obchodzili srebrne wesele.

— Dowiadujemy się, że konfiskata portretów Kilińskiego w handlu specyalnych gatunków tytoniu i cygar nastąpiła nie ze względu na Kilińskiego, ale ze względu na owe specyalne gatunki, do których druki i pisma peryodyczne stosownie do ustawy zaliczane być nie mogą. Mówiąc wyraźniej, skonfiskowano portret, bo właściciel handlu nie miał konsensu na sprzedawanie druków i pism peryodycznych.

— Że kwestya utrzymania w czystości ciała, jest jednem z najważniejszych zadań hygienicznych, nie potrzeba dowodzić. W lecie wystarcza nam woda wiślana, lecz w zimie wodę rzeczną muszą nam zastąpić ciepłe kąpiele. Do najlepiej urządzonych zakładów tego rodzaju policzyć musimy łazienki w hotelu krakowskim. Pokoiki elegancko umeblowane, niektóre nawet ze zbytkiem, wanny metalowe i marmurowe, przytem stosunkowo dość tania cena, nic więc dziwnego, że zakład ten wyrobił sobie odrazu pierwszorzędne stanowisko i znaczna ilość gości odwiedzających, dawała najlepsze świadectwo jego dobroci i użyteczności.

Na świecie w każdym zawodzie jest konkurencya; konkurencyę szlachetną, zasadzającą się na wzięciu przewagi nad innymi, lepszem urządzeniem, taniością i t. p., rozumiemy bardzo dobrze i tylko ją chwalić możemy, lecz konkurencyę podstępną, służącą do zdyskredytowania przeciwnika, ohydzając jego towary lub zakłady, nazywamy niżej niż uczciwą. Otóż od pewnego czasu rozchodzą się tajemne pogłoski, że woda używana do kąpieli w łazienkach krakowskich, jest czerpaną z Rudawy i skutkiem tego brudną i nieczystą. Nie wiemy źródła, zkąd mogła wyjść podobna plotka, dążąca do podkopania wziętości zakładu i obowiązkiem naszym było powzięcie jak najwiarogodniejszych wiadomości. Otóż możemy zaręczyć, że woda, brana do kąpieli, jest pompowaną ze studni, znajdującej się na podwórzu hotelu krakowskiego, naumyślnie do tego sprowadzoną maszyną. Woda ta za pomocą maszyny parowej, przechodzi do wanien i odznacza się czystością i klarownością.

Broń ukuta przez ludzi złej woli posłużyła tylko, aby wykazać, że dyrekcya w hotelu krakowskim niczego nie zaniedbuje, aby tylko

HISTORYA CZASOPISM
z ostatniego w Polsce powstania.

Wdajemy się w atrybucye naszego uczonego, najpierwszego na ziemi polskiej bibliografa dra Estrejchera, ale sądzimy że on nam to przebaczy, owszem może niejedno sprostuje. Rzecz idzie o czasopisma tak zwane podziemne, wydawane w Warszawie za wiedzą komitetu centralnego, a potem Rządu Narodowego. Pisma te efemeryczne, lubo niektóre wydawano w paru tysiącach egzemplarzy, zniknęły ze świata tak, iż dziś nietylko takowych nikt nie ma w komplecie, ale niewielu znajdzie się takich, którzy coś wiedzą o tych pismach, a przecież to druki są polskie. W tendencye nie wchodząc, podamy w piśmie naszem w alfabetycznym porządku, szereg dwudziestu z górą pism tajemnych czasowych, które wydawano w Warszawie od roku 1861 do 1864, w tak zwanych podziemnych drukarniach. Wcale nie wchodzimy w to jaki owoc przyniosły pisma te, owszem zaznaczyć to musimy, że niejeden posiadacz tego lub owego pisemka, jeśli był nieostrożny, ucierpiał wiele, w każdym razie jednakże, gdy ówczesne publiczne poważne pisma to lub owo pisemko wspominały, więcej powiem, nieraz całe przedrukowywały ustępy, nieobojętną przeto będzie rzeczą dla publiczności i literatów poznać krótką historyę peryodycznej literatury ostatniego smutnego powstania.

Doniesienia z pola bitwy. Wychodziły z drukarni Rządu Narodowego, bez numerów, na półarkuszkach. Doniesienia takie znam i mam z dnia 20 Maja 1863 r. z dnia 16 Lipca, i z d. 8 Sierpnia o bitwie pod Sławotyczami, zwycięzkiej dla wojska polskiego, w której Moskwa zostawiła na placu poległych 176.

Doniesienia z placu boju. Wychodziły z drukarni Rządu Narodowego, bez numerów, na półarkuszkach. Doniesienia takie mam z 20 Maja, z 10 i 12 Sierpnia 1863 r. W ostatnim numerze jest opis świetnego zwycięstwa pod Żyżynem.

Dziennik Narodowy, wydawany z upoważnienia Rządu Narodowego. Pismo to wychodziło w Warszawie w roku 1863 w drukarni tajemnej Rządu Narodowego. Redaktor niewiadomy. Nr. 1 wyszedł dnia 10 Maja, 2 dnia 17. Nr. 3, 4, 5 wyszły w Czerwcu dnia 2, 10 i 20; 6 i 7 w Lipcu dnia 8 i 21. Ostatni 8 dnia 30 Sierpnia. W każdym numerze na czele był artykuł wstępny, potem były wiadomości z zagranicy do Polski odnoszące się, i wiadomości krajowe. W 7 numerze jest krytyka artykułu „Pisomania“, zamieszczonego w 10 nrze *Prawdy*. (Z mojego zbioru).

Dzwon duchowny. Pismo to na tle religijno-patryotycznem ale mocno rewolucyjnem, redagował ks. Leon Korolec († 1865), drukowane było w tajemnej drukarni, tam gdzie i *Głos kapłana polskiego*, u Józefa Harasimowicza w Warszawie. Wychodziło arkuszami w formacie ćwiartkowym. Nr. 1 wyszedł 30 Maja 1863, nr. 4 d. 17 Sierpnia t. r. W tym numerze końcowy ustęp doskonałą da miarę o duchu i tendencyi pisma:

„Rodacy! jeżeli nie chcecie widzieć przed ołtarzami Pańskiemi brodatych i opiłych popów, którzyby nauczali jak czcić cara i jemu służyć, wołam do was z całej piersi, słowy Joela proroka: Potłuczcie pługi wasze na miecze, a motyki wasze na włócznie i nuże wypędzajmy co rychlej moskali, a nie oglądajmy się na interwencyę, bo jakże będzie pamiętał kto o nas, jeżeli sami o siebie nie dbamy“.

Głos kapłana polskiego. Ponieważ redaktor tego pisma sam się objawił, wolno więc nam nazwać go. Był nim ks. Karol Mikoszewski, wikaryusz kościoła św. Aleksandra w Warszawie, członek komitetu centralnego, a następnie członek Rządu narodowego, który oddał się obecnie w ręce rządu moskiewskiego. Nr. 1 ukazał się w Warszawie w Lipcu w r. 1862, drukował go Józef Harasimowicz, w tajemnej drukarni. Treścią tego numeru było wystąpienie przeciwko księdzu arcybiskupowi Felińskiemu. Nr. 2 wyszedł w Sierpniu z dewizą „Niemasz władzy tylko od Boga“, lecz nie wypływa stąd, że wszelki panujący z woli Bożej panuje. Dowodzi dalej autor, że panujący nad ludami, tyranami są i słuchać ich nie należy. Nr. 3 o miłości ojczyzny, nr. 4 o miłości bliźniego, nr. 7 list otwarty do ks. Hieronima Kajsiewicza, brata kapłana grzesznie gardłującego za Moskwą, nr. 8 o kościele katolickim do braci Rusinów Unitów. W roku 1863 nr. 9 wyszedł dnia 1 Czerwca, w numerze tym autor rozbiera ukaz carski, tyczący się organizacyi komisyi wyznań, przyczem motora tego ukazu, margrabiego Wielopolskiego, karci okrutnemi słowy. W nr. 11 z 30 Lipca rozbiera i analizuje łaski moskiewskie, nr. 13 bez daty mówi głównie przeciwko adresowi do cara.

Pismo to odznaczające się napozór teologiczno-prawną erudycyą, stronniczo jednak i namiętnie pisane w duchu rewolucyjnym, nie było wolne od błędów przeciw teologii i prawu kanonicznemu.

W roku 1864 nr. 1 wyszedł 6 Stycznia, do braci Litwinów po polsku i po litewsku, w drukarni województwa Augustowskiego. Następny nr. 7 wyszedł zagranicą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odpowiedzieć godnie swemu zadaniu i w interesie ogółu radzimy wszystkim tutejszym zakładom kąpielowym; aby wstępowały w ślady ulepszeń zaprowadzonych przez teraźniejszego dzierżawcę łazienek krakowskich, a z pewnością mieć będą taką samą ilość gości, gdyż tylko na tem polu rozumiemy konkurencyę.

Nie mamy tu na myśli samych właścicieli innych łazienek, gdyż o ile ich znamy, są zanadto uczciwi, aby się uciekali do podobnych czyhań na cudze dobro, lecz mówimy tylko o tych, dla których narażenie na szwank dobrej sławy swego bliźniego, jest pewnego rodzaju przyjemnością.

— W sobotę dnia 10 lutego o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w Krzeszowicach zabawa tańcująca, z której dochód przeznaczony na pomnik Adama Mickiewicza. Bilet pojedynczy 1 złr., familijny 2·50. Komitet urządzający zabawę składają pp. Michniewicz, Redolphi i Wiśniewski. Ze względu na cel, oraz że podobne zabawy w Krzeszowicach najlepiej się udają, spodziewać się należy licznego zebrania, a jest jeszcze ta dogodność, że powrócić można każdym pociągiem. Do Krzeszowic najlepiej jechać o godzinie 7 wieczorem.

— O wy, którzy gardząc dymem krajowych Kuba, lub specyalnych wyrobów tabacznych, palicie jedynie kilkunasto-centowe „Hawanna" posłuchajcie pod sekretem, co również pod sekretem słyszeliśmy od wracającego z Ameryki znajomego.

Ani jeden statek nie wypływa z portu newyorskiego do Hawanny, któryby nie zabierał z sobą najmniej 2,000 do 5000, a czasami nawet do 30,000 ryz brunatnego słomianego papieru. Długo bardzo tajemnica pokrywała użytek owego papieru. Obecnie wyszło na jaw, że jest on używany do fabrykacyi hawańskich cygar.

W tym celu papier słomkowy nasyca się sokiem z łodyg tytoniowych i wkłada w środek cygar. Jest to w każdym razie oddzielny produkt, któryby nazwać można cygarem papierosowem. Jeżeli jednak amatorzy hawańskich cygar palą je w tej formie z przyjemnością, i zadowolnieni są z dobrych a tanich cygar hawańskich (a taniość to rzecz ważna) niechże się cieszą siłą bujnej wyobraźni!

— Obowiązki gospodyń na dzisiejszym balu akademickim przyjęły: ks. Czartoryska, ks. Jabłonowska, ks. Lubomirska, Julia Retingerowa, Jadwiga Zarębina, Zakrzewska, Antoniowa Czernowa, Róża hr. Tarnowska, Maciejowa Jakubowska, Faustynowa Jakubowska, Czesława Kieszkowska, Augusta Małachowska, Kossakowa, Lutostańska; gospodarzy: Majer Józef, Bochenek Mieczysław, Szujski, Henryk Wodzicki, Feliks Mycielski, Dyonizy Skarżyński, Lasocki, Walery Rzewuski, dr. Markiewicz, Henryk Kieszkowski, Henryk Komar, Edward Korczyński, Władysław Majewski, Szlachtowski.

— Woźnica jednokonki Nr. 34 przejechał we czwartek Jana Kowalskiego. Woźnicę, chłopaka kilkonastoletniego, pociągnięto do odpowiedzialności; od dawnego czasu zakazano mu nawet powozić i tylko na rozkaz swego ojca, właściciela dorożki powoził przez kilka godzin. Stan przejechanego jest dość niebezpieczny, gdyż koło mu przeszło przez obydwie nogi i mocno go pokaleczyło.

† W piątek o godz. 2 po poł. zakończył życie ś. p. Julian Pagaczewski, obywatel i radca miejski, przeżywszy lat 47. Wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 118 na Kleparzu do kościoła św. Floryana, a następnie po odprawionem nabożeństwie na cmentarz, odbędzie się dzisiaj o godz. 9 rano.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. Pruski zarząd wojskowy przysłał niedawno do Warszawy na zamówienie rosyjskiego ministerstwa wojny 400 gołębi pocztowych, już wypróbowanych w służbie polowej. Drugi podobny transport oczekiwany jest w Warszawie.

Warszawa. Bawi obecnie w Warszawie oryginalny turysta. Jest nim Jędrzej Tadzia, góral tarzański z Zakopanego, gdzie posiada kilka domków, który wybrał się na mazowieckie równiny, aby poznać Warszawę i odwiedzić swych dobrych znajomych, co dążą latem odetchnąć tatrzańskiem powietrzem.

Gość karpacki zwyczajem patryarchalnym znalazł gościnność w domu budowniczego p. R. i przyjmowany bywa serdecznie przez wszystkich, którzy latem w jego siedzibach mieszkali.

Dr. Ch., Jowisz eskulapów naszych i twórca dobrobytu w Zakopanem, podejmował obiadem gościa, który się nie może dość nadziwić naszym zwyczajom, dla niego bardzo nienaturalnym. Jeść obiad o 5 godzinie po południu, przyjętym w wykwintnych sferach zwyczajem, to znaczy podług niego: jeść obiad w nocy, co rozumie się, pełen prostoty Tadzia uważa za ogromne dziwactwo.

Miasto nasze uczyniło podobno ogromne wrażenie na tym synu twardej górskiej przyrody, który zwiedzał ciekawie wszystkie jego miejscowości, był w teatrze, gabinecie zoologicznym, na wystawie sztuk pięknych, nareszcie fotografował się i z wielkiem zadowoleniem rozdał swe portrety wszystkim znajomym.

Ciekawa rzecz, czy syrena nadwiślańska powabami swemi długo przytrzyma dzielnego górala?

Kijów. W ciągu roku akademickiego 1876 na wykłady uniwersyteckie w Kijowie uczęszczało studentów 666, wolnych słuchaczów 613. Z liczby słuchaczów największą przedstawiał wydział medyczny, bo studentów 412 a innych osób 370, potem idzie fakultet prawny (120 studentów, 107 wolnych słuchaczów), najmniejszą zaś cyfrę wydział nauk matematycznych i przyrodniczych.

Poznań. Dr. Fr. Chłapowski, przejeżdżając w pierwszych dniach stycznia przez Poznań, otrzymał od urzędnika (kasyera) przy kolei marchijsko-poznańskiej przy zakupieniu biletów na żądanie swoje w polskim języku wyrażoną odpowiedź, że po polsku nie rozumie, a choćby rozumiał, mówićby nie śmiał, bo to zasadniczo zakazano urzędnikom. Na zażalenie swoje w skutek tego do dyrekcyi kolei w Gubenie wymierzone, otrzymał p. Ch. odpowiedz dnia 25 stycznia 1877 r., „że nigdy urzędnikom nie zakazano używania języka polskiego w urzędowych stósunkach (Verkehr) z publicznością, a także, że z przyjemnością dyrekcya przyjmowałaby do służby urzędników mówiących po polsku na stacye, które z podróżnymi mówiącymi po polsku mają wiele styczności, lecz że niestety dotąd mało tylko takich urzędników z dostatecznemi kwalifikacyami znaleźć mogła", a więc skoro dyrekcyi zależy na tem, aby mieć po polsku mówiących urzędników, niech się Polacy w dobre zaopatrzeni świadectwa do tej służby zgłaszają; a niech ci, którym wysłowienie się w języku niemieckim trudność sprawia, nie zaniechają przy okazyi odmówienia im odpowiedzi ze strony urzędników, w odpowiedni sposób dopominać się oto, czego zresztą dyrekcya w zasadzie nie odmawia i do czego się nawet w praktyce zastósuje, jeżeli odpowiednia ilość urzędników polskiej narodowości do służby kolejowej wstępować będzie.

Austro-Węgry.

Wiedeń. W roku zeszłym w Wiedniu dano 72 ślubów cywilnych. Z osób w ten sposób połączonych związkiem małżeńskim, 30 należało do Węgier. Podług wyznania było 51 ślubów między osobami wyznania mojżeszowego i bezwyznaniowemi, w 20 razach obie strony były bezwyznaniowe, w jednym zaś przypadku mahometanin zaślubił pannę bezkonfesyjną. Od ogłoszenia prawa o ślubach cywilnych z konieczności, burmistrz wiedeński udzielił dotąd takich ślubów 390; dzieci rodziców bezwyznaniowych zapisanych do ksiąg metryk jest dotąd 35, pogrzebów zaś bezwyznaniowych było 25.

Peszt. W Węgrzech mieszkańcy okolicy Rabu zaniepokojeni zostali wypadkiem zaszłym w tych dniach. Pewien obywatel wiejski posłał powóz po chorego syna do Raabu, a że choroba była niebezpieczna, kazał zaprządz najlepsze konie, aby czem prędzej powróciły z chorym. Na drodze spotkał furman kobietę z koszem, która go prosiła, aby ją zabrał, udając starą i słabą. Woźnica, choć niechętnie, pozwolił jej wsiąść do powozu, lecz nie dowierzając, postanowił pozbyć się jej i wymyślił doskonały środek, celem uwolnienia się od gościa. Upuścił zapalone cygaro na ziemię, zatrzymał konie i prosił, aby kobieta była tak dobrą i podniosła je. Po małem wahaniu zsiadła nareszcie kobieta po cygaro, a stangret coprędzej od niej odjechał. Kobieta dobyła wyzywając pistoletu, strzelała za nim, ale na szczęście nie trafiła. W zostawionym koszyku w powozie znalazła się zakrwawiona koszula i 2000 złr., co woźnica oddał do starostwa.

Zagranica.

Kiszeniew. Michał Czajkowski syn sławnego Sadyka paszy, który jak wiadomo mieszka w Kijowie, znajduje się obecnie przy armii w Kiszeniewie, w stopniu sztabsrotmistrza jazdy.

Konstantynopol. W nocy na 18go z. m. złoczyńcy, w sposób zdradzający wielkie wyrafinowanie zarówno jak zuchwałość, dostali się do magazynu pewnego nadwornego dostawcy, Ormianina, w pobliżu bramy ogrodowej przy Dołma Bakcze i obłowili się tam potężnie. Z przeprowadzonego przez policyę śledztwa okazało się, że złodzieje pod pozorem założenia kantoru wekslarskiego wynajęli w sąsiednim domu, o ścianę tylko od owego magazynu, pokój, w którym za dnia przyjmowali zgłaszających się w celu wymiany monety, po nocach zaś przebijali mur 6 stóp gruby, dzielący ich od kantoru bogatego Ormianina, co im się po jakimś czasie szczęśliwie powiodło. Uwinąwszy się więc z tą robotą, weszli nocą do sklepu Ormianina, rozbili z czterech stojących tam kas żelaznych dwie, i zrabowali z nich krocie tysięcy złr, gdyż około 30.000 liwrów tureckich w złocie, banknotach i kosztownościach. Ułatwiła im w wysokim stopniu zadanie okoliczność, że nieopatrzny kupiec nie pozostawił w sklepie na noc strażnika, jak to jest zwyczajem w Konstantynopolu, Galacie i Perze, gdzie na czujność policyi wcale się spuścić nie można. Dotychczas złoczyńców nie wyśledzono, nasuwa się tylko przypuszczenie, że są to ci sami, którzy przed kilkoma miesiącami podobną sztuczkę złodziejską wykonali w Perze. Sprawdzono także, iż tym razem, ze strony nie wiadomo jeszcze jakiej, doznali w chwili rabunku przeszkody, ponieważ dwóch kas nie tknęli wcale, a nadto widocznie w pośpiechu nie mogli zabrać z sobą narzędzi złodziejskich, które obok rozbitych kas znaleziono na ziemi.

Paryż. Dnia 1 stycznia stanęła przed kratkami sądu z 11 letnią córką baronowa Zofia Garjanow Korewiczeńska, żona moskiewskiego rotmistrza ze świty cara, oskarżona o kradzież kosztowności po sklepach Paryża. Na

denuncyacyę subjekta w pewnym handlu jubilerskim, została przytrzymaną przez policyę i znaleziono przy niej i jej córce mnóstwo skradzionych w różnych sklepach towarów. Rewizya w jej pomieszkaniu odkryła całe składy skradzionych rzeczy. Pani baronowa, bardzo przystojna 26 letnia pani, nadzwyczaj elegancko ubrana, zdradzająca staranne wychowanie, zaprzeczała stanowczo, jakoby jakikolwiek miała udział w skradzeniu znalezionych u niej rzeczy, zwaliła całą winę na córkę. Nadina za to robi wrażenie dziecka trochę przytępionego umysłu, bardzo blada i szczupła, odpowiada na pytanie sędziego czemu kradła: Bo mi Duch święty kazał! Mąż oskarżonej naumyślnie z Petersburga przyjechał dla uniewinnienia żony, oświadczył, że ona wcale nie potrzebuje kraść, bo 30,000fr. rocznej renty ma do dyspozycyi i opinia o niej jest najlepsza wszędzie, gdzie była, w Petersburgu, Nicei, Ems i t. d. Lecz sąd głuchy i ślepy na tyle korzystnych przymiotów pani Garjanow Korewiczeńskiej, osądził ją na trzy miesiące więzienia, a córkę Nadinę uwolnił, pozwalając jej wyjechać z ojcem. Nadina zaś oświadczyła, że nie opuści matki nigdy, musiano ją przemocą oddalić. Udział publiczności był wielki, a szczególnie wielu Moskali było obecnych na posiedzeniu.

Petersburg. Już od niejakiego czasu agituje się w Rosyi myśl utworzenia przy armii towarzystwa „braci miłosierdzia“, z celem podobnym jak siostry miłosierdzia. Obecnie dowiadujemy się, że ministeryum wojny stanowczo postanowiło, przystąpić w jak najkrótszym czasie do utworzenia wyż rzeczonego towarzystwa.

Petersburg. Podług „Wraczebnych Wiedomosti“ obecny stan zdrowia w cesarstwie przedstawia się w bardzo smutnych barwach. W południowej Rosyi, w gubernii Bessarabskiej, Jekaterynosławskiej, Tauryckiej i Chersońskiej dyfteritis wzrosła do tego stopnia, że na stu chorych umiera 50 do 60. W zachodnich guberniach sroży się bardzo silny tyfus. W Petersburgu i Moskwie liczba chorych na tyfus dosięga 600 osób. Cyfra ta od niejakiego czasu pozostaje prawie niezmienną — rzadko zmniejszając się lub zwiększając.

Indye wschodnie. Opowiadają, że w wschodnich średnich przy grze w szachy używano żywych figur.

Według listu zamieszczonego w indyjskim dzienniku *Pioneer*, wice-król indyjski lord Lytton, wskrzesił ten rodzaj zabawy, odegrawszy żywą partyę z pułkownikiem Maylatt. Za szachownicę służył duży dywan złożony z dużych czerwonych i białych kwadratów, rozłożony pod gołem niebem, szachy, ludzie dorośli i dzieci w stroju czerwonym i białym, posuwały się na komendę i zajmowały odpowiednie miejsca. Lord Lytton wygrał partyę. Opowiadają, że któryś z cesarzów marakońskich robił sobie podobną zabawkę, z tą tylko różnicą, że zabite figury, kazał na prawdę zabijać.

Kair. I w Egipcie są księgarnie a najznakomitsze w Kairze. Urządzenia takich księgarń są zupełnie odrębne od europejskich. Tam znajdują się zapasy ksiąg w ciemnem sklepieniu, dla kupującego prawie nieprzystępnem. Księgarz przynosi żądane księgi nie wpuszczając nikogo do wnętrza składu. Książki dawniejsze sprzedają się jeszcze nieskładanemi arkuszami, dopiero w nowszym czasie księgarze utrzymują już oprawne w płótno lub skórę. W składzie książki nie są uporządkowane w szafach, lecz leżą warstwami na ziemi z przylepionemi kartkami tytułowemi na brzegach lub grzbietach. Wartość książek zależy od czasu kiedy były drukowane, im starsze, tem droższe. Są dzieła, za które księgarze każą sobie płacić po kilka set i nawet kilka tysięcy franków, do ostatnich należą pierwsze wydanie koranu, którego Europejczykom wcale nie sprzedają. Kairskie wydanie Tysiąca i jednej nocy już zupełnie wyczerpane, ostatni egzemplarz zakupił pewien Anglik za 400 funtów szterlingów. Można znaleść u księgarzy i bardzo drogocenne księgi i rękopisma, lecz tylko przy pomocy rodowitego Egipcyanina znanego księgarzowi. Księgarnie zwykie są połączone z drukarniami, w liczbie których odznacza się zakład Bulaka.

Smyrna. W przeszłym tygodniu pomiędzy majtkami okrętów wojennych francuskiego i niemieckiego, zaszła krwawa walka. Przyczyną tego zajścia było, że niemcy chcieli, by im grano *Die Wacht am Rhein*, a francuzi *Marsyliankę*. Przez godzinę trwało krwawe zajście; stoły, stołki, butelki, szklanki, przelatywały w powietrzu, raniąc i kalecząc walczących.

Tym razem francuzi odnieśli zwycięztwo i niemcy cofnęli się w nieładzie, unosząc jednego zabitego i kilku rannych.

Wiadomości literackie.

— Prof. dr. Hugon Zathey wydał swoim nakładem w drukarni *Czasu* „Odprawę posłów greckich“ Jana Kochanowskiego. Jest to w każdym razie bardzo pożyteczne i pożądane wydanie, albowiem każdy w swoim czasie uczył się w szkołach z historyi literatury o owej „Odprawie“, a nikt prawie nie miał sposobności jej czytać.

— Wyszły z druku dawno przez nas zapowiedziane „Listy o Galicyi do *Gazety Polskiej* (1875—1876 r.)“ z których podawaliśmy ustępy w nrach 5, 6, 7 oraz 16, 17, 19 i 20 naszego pisma. Ponieważ czytelnicy mieli już sposobność poznać *ex ungue leonem* wstrzymujemy się zatem od dalszych uwag o tej świetnie pisanej publikacyi, której druk i nakład podjęła firma p. Wł. L. Anczyca i spółki.

— Do 53 pism peryodycznych, jakie od Nowego roku wychodzą w Warszawie, od Wielkiejnocy przybędą dwa jeszcze, jedno pod tyt.: *Zdrowie*, ma być specyalnie organem poświęconym hygienie publicznej i wychodzić pod redakcyą dr. Dobrskiego; drugiem będzie odrodzony staraniem pierwotnego swego założyciela p. Antoniego Nagórnego: *Ekonomista*. W formie tylko tego ostatniego pisma ma zajść pewna różnica. Dawniej było ono bowiem zeszytowem pismem miesięcznem, teraz zaś ma być tygodnikiem, na wzór podobnych pism w Londynie i Paryżu.

— Ludwik Jenike zasłużony redaktor warszawskiego *Tygodnika illustrowanego*, w roku bieżącym kończy 25 lat zawodu redaktorskiego.

Archeologia i sztuki piękne.

— Na miejsce wykopalisk dra Schliemanna w Mykenie, wysłał rząd angielski archeologów pp. Newtona z muzeum brytyjskiego i Percy'ego, kustosza mennicy, jak donosi *Academy*, w celu dokładnego zbadania wartości i autentyczności wykopanych zabytków starogreckich.

Teatr.

— Jutro na benefis p. Władysława Wojdałowicza przedstawioną będzie po raz drugi komedya hr. Aleksandra Fredry: „Dwie blizny“ i komedya pana Bałuckiego: „Polowanie na męża“.

— W wielkiej operze paryskiej 26 stycznia r. b. dawano po raz 600 operę „Robert djabeł“. — Dochód z tego wieczoru uczynił 18,478 fr. 98 cent.

Sprawy sądowe.

— Dziś przed sądem przysięgłych sądzoną będzie sprawa Jakuba Grygiela oskarżonego o podpalenie.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. W sobotę odbył się na strzelnicy doroczny bal Stowarzyszenia rzeźników, z którego dochód przeznaczonym bywa dla podupadłych na zdrowiu czeladników. Zabawę rozpoczął prezes Towarzystwa strzeleckiego p. John z p. Stanisławą Armułowiczową. Do kadryla stanęło przeszło 80 par. Tualety były nietylko gustowne lecz nawet świetne, a zabawa przeciągnęła się do wpół do siódmej rano.

— Wczorajsza maskarada jakkolwiek mniej świetna jak poprzednie, odznaczała się jednakże dość znaczną ilością masek i licznie zgromadzoną publicznością żądną dowcipu i intrygi. Z kostiumów wyróżniał się *krach* 1873 r., obszyty cały kuponami od akcyj Unionbanku; dowcip nie był zbyt silnie reprezentowany. Zasługiwał na uwagę mazur, znakomicie odtańczony przez towarzystwo masek o niebieskich kokardach.

— Przez dwa dni po czwartkowej eksplozji pracowano nad rumowiskami z których wybierano zupełnie nabite bomby. Daje to miarę jak wielkie było niebezpieczeństwo. W kilku domach w bliskości położonych popękały mury. Właściciele wnieśli do władzy podania o wynagrodzenie szkód.

— W piątek po południu odbył się pogrzeb ś. p. prof. Antoniego Kamińskiego przy licznym udziale przyjaciół i znajomych, ponieważ zmarły zacnem życiem i uczynnością pozyskał sobie wielu życzliwych i takich którzy z wdzięcznością pamięć jego błogosławią.

Wiedeń. *Tagblatt* donosi, że w południowej Rosyi pauuje epidemicznie tyfus plamisty. Prof. kijowskiego uniwersytetu Pokrowski umarł na tę chorobę.

Konstantynopol. Wyszedł dekret sułtański, że rocznica ogłoszenia konstytucyi ma być na przyszłość obchodzona jako święto narodowe.

— Dnia 3 i 4 lutego pochmurno; termometr dnia 3 od 0·1 spadł wieczorem na 9·8 C., zaś dnia 4 od 15·3 rannych doszedł w południe do 2·0 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 6ej dnia 5 stan jego był 746·5 mill.; termometru — 8·4 C. Wiatr północno-wschodni.

— Dziś w poniedziałek Agaty panny m. Jutro we wtorek Doroty panny m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28.

Zachód słońca o godzinie 5 minut 0.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 3 Lutego.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	—	59	—	60
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	—	116	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	—	114	50
za dukat ważny	5	74	5	86
za napoleondor	9	72	9	92
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	—	—	—
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	90	25	92	25
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	50	81	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	207	50	211	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	111	—	114	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
Losy miasta Stanisławowa	21	-	24	—

Wiedeń, 3-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 63 55— Renta srebrze 68·95 — Losy z r. 1860 111·50· — Akcye Banku Narod. 84·6—·— Akcye kredytowe 149·80· — Londyn 122·20. — Srebro 114.80·— Napoleony 476·50 Lombardy 77·— Losy z r. 1864 134·75. Akcye kolei Karola Ludwika 210.25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 113·25— Akcye kolei węg. północ. wschod. 95·25 Akcye kolei węg.-wschod. 43·— Anglo Bank 77·50— Obligacye indemn. galicyjskie 83·75— Losy premiowe węgierskie 75·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 88·— Akcye kolei półn. zach. austr. 117·— Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·10 Ruble 153·50

Usposobienie giełdy: osłabione.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*